

# KURYER RZESZOWSKI

W 4694 zlr.  
6 zlr. strat i  
przystwo dało

REKREACJA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 zlr. 50 ct., półrocznie 2 zlr. 25 ct., kwartalnie 1 zlr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 zlr., półrocznie 2 zlr. 50 ct., kwartalnie 1 zlr. 30 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI ma siedzibę w Księgarni J. A. Pelara (H. Czorny). — Towarzystwa 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza (pelt.). — Reklam w rubryce „Nadesłane-Członków, kasa” — Rękopisów nadsyłanych Redakcyi — podają z dro-

## Duchowieństwo polskie.

Już od dłuższego czasu doznaje kościół katolicki różnego rodzaju prześladowań i ograniczeń w wykonywaniu swej władzy moralnej ze strony nawet tych państw, których większość ludności albo znaczną jej część stanowią katolicy.

W tym kierunku odznaczyły się przedewszystkiem Bostya, Francya i Niemcy, gdzie idea wszechwładztwa państwa nie chciała dopuścić istnienia obok siebie jakiejś drugiej, równorzędnej, a choćby tylko czysto moralnej władzy. Stąd wywiązała się walka pomiędzy państwami a kościołem. Czy pozbawiając kościół katolicki wpływu moralnego, podkopując jego powagę i kulturną działalność, państwa pomienione podniosły swoją potęgę, zyskały na ładzie i karności społecznej, czy w nich moralność i bezpieczeństwo publiczne zakwitły, na to wewnętrzny stan tych państw daje niestety odmowną odpowiedź. Fakta wewnętrznych rozterek, społecznego rozprzężenia i upadku publicznej moralności wśród tych państw są aż zanadto wszystkim znane, abyśmy je tu mieli powtarzać.

Ze wpływu moralnego kościoła na masy nie można zastąpić ustawami państwowemi, przekonał się nawet taki znakomity mąż sta-

nu, jakim jest książą Bismark i choć przed laty wyrzekł brutalnie, iż Niemcy nie pójdą do Kanossy, przecież po latach bezskutecznej walki uznał za konieczne szukać zgody z kościołem; podobnie i we Włoszech obudziła się żywa potrzeba zawarcia z kościołem zgody, pojednania papieżstwa z królestwem, i pomimo wielkich różnic, jakie zachodzą dotąd w sposobie zapatrywania się na warunki zgody u obu przeciwników, jest nadzieja, że w niedługim czasie zgoda kościoła z państwem we Włoszech stanie się rzeczywistością, co tylko może przynieść nieobliczone korzyści dla obydwu stron.

Nam Polakom, — liberality zachodu wierznie wyrzucali wierność dla kościoła, twierdząc, że nie można pogodzić zasad wolności z wiernością dla katolickiego kościoła, a jednak dzisiaj mogą się wszyscy przekonać, że my nie byliśmy na fałszywej drodze i my możemy śmiało wyrzec przed światem, że nas katolicyzm od zupełnego rozprzężenia wewnętrznego w czasach porzobiorowych ratował, że on był ostatnim ratunkiem, o który się rozbiły zapędy moskiewskie i pruskie, zmierzające do naszej zupełnej zagłady. Ale nie tylko w najnowszych czasach stał się kościół katolicki egidą naszego narodowego bytu, ale już od samych związków polskiego królestwa i przez cały bieg jego

dziejowego rozwoju snuje się jak złota nić dotądnie praca duchowieństwa naszego nad oswieceniem i umoralnieniem narodu i skonsolidowaniem jego bytu.

Na każdej karcie naszej dziejowej przeszłości wyczytać możemy imiona mężów kościoła, którzy wysoką wiedzą, szczerymi cnotami i nieapodyktywną pracą dla chwały i dobra narodu zasłużyli sobie na cześć i wdzięczność potomności, którzy imię Polski wstawili szeroko i daleko poza granice ojczyzny. To pierwsze ziarna oświaty i moralności społecznej w narodzie naszym zasiał kościół i jego słudzy, oni byli nauczycielami, oni doradcami królów, sternikami politycznej nowo państwowej. Dość wspomnieć imiona św. Stanisława Szczepańskiego, Marcina Gallusa, Wincentego Kadłubka, Vitaliusza Kopernika, Długosza, Zbigniewa Oleśnickiego, kardynała Hozjusza, Grzegorza z Sanoka, Skargi, Birkowskiego, Kromera, Maciejowskiego, Konarskiego, Kołłątaja, Krasickiego, Naruszewicza, Witwickiego, Chłopińskiego, Antoniewicza, Woronicy i sta innych znakomitych biskupów, różnej godności kapłanów, którzy na polu teologii, prawodawstwa, historii, astronomii, poezji, wymowy, dyplomacji, narodu polskiego sławą i pracą cywilizacyjną dali poznać całej oświeconej Europie, dość wspomnieć, mówię, te imiona mężów sławnych,

## Opryski w ruinach zamku Odrzykońskiego.

(Przegląd studencka).

Napisał PICCOLO.

— Maryniu, proszę cię na chwilę — zawołał ze drzwi bawialnego pokoju brat mój Leszek, trzymając w ręku otwarty list, dopiero co przyniesiony z poczty.

— Zaraz Leszku, tylko kwiatki podleję — odparła siostrzunia.

— Ale proszę cię, chodź zaraz, rzecz bardzo wielkiej wagi.

— Idę — i postawiwszy koneweczkę, wbiegła do salonu, którego drzwi Leszek na klucz zamknął przed samym moim nosem.

A miałem nos ciekawy, który się lubiał wszędzie wścibić. Przymusam się do drzwi, przykładam ucho do nich, ale drzwi grube, dochodzą mnie tylko niewyraźne szepty. Minęło dziesięć minut, ba! minęło pół godziny, a oni chodząc po pokoju jeszcze coś żywo rozprawiają! Co to może być, dlaczego ta tajemniczość?... Cierpliwości, pierwszej czy później i ja się dowiem, co to za tajemnica.

Byłem podówczas poetą, tylko bardzo proszę nie posądzać mnie, bym się miał dopuszczać rymowania, jak ongi poczczywał ś. p. pan Rej z Nagłowic — nie! byłem tylko poetą-studentem, czyli mówiąc prozą dzisiejszą, ukończonym piątoklasistą. (Proszę państwa, przecież pięknie brzmiało dawniej „syntaksysta“, „poeta“, „retor“, niż dzisiejsze „czwartak“, „piątek“, „szóstak“!).

Otóż więc byłem ukończonym poetą, a brat mój Leszek złożył był właśnie egzamin maturzycki. Jako tedy człowiek dojrzwały spoglądał z góry na mnie mizernego piątaka i na mego kolegę, poczcziwego Józka, który przybył do mnie na wakacje, by mi pomagać... zbijać baki od rana do wieczora.

— Słuchajno Józek, Leszek dostał dzisiaj jakiś ważny list — mówię do kolegi, wracającego z wyprawy na ryby — już przeszło pół godziny naradzają się z Marynią, trzeba by nam się dowiedzieć co to znaczy.

— Jeżeli się mamy czego dowiedzieć, mój Piccolo (niestety już mnie wtenczas tak ochrzcił koleży), to przedewszystkiem nie trzeba okazywać ciekawości,

nie pytać się o nic, on się sam wygada; ja ci powiadam, że prawdziwy Polak nigdy nie utrzyma języka za zębami, a Leszek, przynasz, jest gorącym Polakiem, patriotą.

Po obiedzie, gdy ojciec poszedł do gospodarstwa, odezwał się Leszek, popijając czarną kawę i dymiąc poważnie cygaro: — Jutro muszę być w Odrzykońskim zamku.

— Zapewne zbiera się tam towarzystwo?

— Nie, mam interes do jednego pana, który w przejeździe będzie zwiedzał ruiny — Długo tam zabawisz?

— To zależy od okoliczności, może zaraz powrócę, a może mnie nie prędko zobaczycie. — Puścił kłęby dymu, patrząc z po za nich na nas mizernaków, jak Jowisz z wyniosłego tronu, litując się nad naszą nikczemnością.

Wstaliśmy od stołu; wzięwszy Józka pod rękę wybiegłem do ogrodu:

— Słuchaj, idziemy do Odrzykonka!

— A tam po co?

— Jakto po co! po cóż tam Leszek udaje się jutro i to pod wieczór... ten list, ta wycieczka niespodziana, ten jakiś tu-

wielkich umysłem i sercem, by orzec, że duchowieństwo polskie położyło niespożyte zasługi około rozwoju bytu narodowego, dla chwały i dobra narodu.

W 1795, w latach nastawskich, gdy Polska skubokobok wieśw Polski rozpadła się na kilstw drobnych, wiodących częDr Micą krwawe zapasy, rozwielm179 2-7 s obce żywiły, a zwłaszcza

168 Na w tych to smutnych czasach jedno duchowieństwo broniło naród od zdziżenia i wynarodowienia, broniło języka, starało się podtrzymać poczucie jedności narodowej w rozdartych częściach ojczyzny. A kiedy za Łokietka i Kazimierza rozszarpane części rosły się znów w jedno silne ciało, gdy nieśmiertelną unią złączyły się Polska, Ruś i Litwa w wielkie i potężne państwo, losy jego, rozwój, oświata i pomyślność były przeważnie dziełem patriotycznego duchowieństwa, które głową i sercem szerzyło oświatę i moralność a hojnymi datkami wspierało zawsze pusty skarb królewski, umożliwiając tym sposobem obronę ojczyzny od napasli drapieżnych sąsiadów! Któż się opiekował sławną Akademią Jagiellońską, wileńską i licznymi kolegiami, kto pielęgnował nauki, zakładał dobroczynne instytucje, układał statuty praw, na sejmach i zjazdach przewodniczył złotoustą wymową zgromadzeniom, postował do dworów zagranicznych, wspierał radą królów, jeżeli nie biskupi, praelaci i całe patriotyczne duchowieństwo świeckie i zakonne.

Mielibyśmy wprawdzie do wytknięcia błędy i wpływy zgnębionego zakonu Jezuitów na stosunki naszej oświaty i na polityczne stosunki nasze co do Rusi w wieku XVII i XVIII, lecz były to prądy przemijające, mające swe źródło w ogólnym stanie ówczesnej Europy, o wpływy te, zresztą szkodliwe, nie można

oskarżać świeckiego duchowieństwa polskiego i innych zakonów.

A kiedy po upadku niepodległego bytu ojczyzny nastąpiły czasy ciężkich doświadczeń, walki o śmierć i życie, czasy cierpienia i prześladowań, i wtenczas duchowieństwo polskie dało głośne i liczne dowody wierności i poświęcenia dla idei narodowej, obowiązki względem kościoła umiało zawsze połączyć z obowiązkami względem ojczyzny. Któż z nas nie zna i nie wspomina ze czcią imion tych wzniosłych księży kościoła, wiernych sług bożych a wielkich patriotów, jak: Feliński, Fiałkowski, Wojtarowicz, Przytuński, Krasieński, Ledóchowski, i całe setki kapłanów rzuconych w zimne stępy Sybiru, do więzień pruskich, usuniętych z posad, zrujnowanych grzywnami, a mimo to nieugiętych jak pierwsi wyznawcy Chrystusa, niełękliwych i wiernych do śmierci Bogu i ojczyźnie! Naród nasz wprawdzie dzisiaj sponiewierany, większość braci naszej prześladowana śmiertelnie zawodzi zapasy z wrogami, na każdym kroku musi walczyć i cierpieć, zatomowano jej rozwój i postęp prawidłowy, zewsząd otacza nas pokusa zaprzania się ideałów narodowych, by zdobyć sobie spokój i wygody bytu materialnego, a jednak naród polski nie ugiął się przed naciskiem przemocy, nie popadł w apatię, nie przejął się zgubnymi zasadami socjalizmu, anarchizmu, nihilizmu, my nie znamy jak w Bosisi, Niemcach, Francji i Anglii dynamitu, u nas nie płoną miasta i fabryki z rąk dziedziczącej tłuszczy bezwyznaniowych robotników, nie masz u nas królóbójców, my nie wazczymy na pohabienie boskiego Zbawiciela, który nam dał zakon miłości, zasadniczej walki z innowiercami, u nas nie ma antysemityzmu, u nas nie ma nienawiści i zawiści narodowej, tyśiące przybyszów znalazło i znajduje chleb na tej biednej polskiej ziemi; a dla czego? bo wierni ojców naszych wierze, bo wycho-

wani w duchu prawdziwie katolickim, znamy i wypełniamy prawo miłości bliźniego, mamy poczucie prawa, sprawiedliwości i słuszności, a to wszystko zawdzięczamy mamy przeważnie pracy i poświęceniu naszego świętego i patryotycznego duchowieństwa!

Nieprzyjaciele nasi godzą zawzięcie w kościoły, pragną zniweczyć wpływ duchowieństwa, wyzud nas z wiary, przemienić w bezwyznaniowców, strzeżmy się popaść w ich sidła, toć jeżeli oni godzą w kościoły i duchowieństwo, jasnym i niezbitym jest dla nas dowodem, że kościół i wiara katolicka są dla nas jedyną podporą i twierdzą, która nas może uchronić od zagłady. Kto zatem walczy przeciw kościołowi, kto podkopuje i obniza znaczenie i wpływ duchowieństwa, ten jest bezwiednie sojusznikiem wrogów naszych, ten staje się wrogiem narodu! Apostołowie wolności, jak oni się sami mieniają na zachodzie, usiłują zbawić ludzkość stawiając na ołtarzach w miejsce Boga ziemski rozum ludzki. i dalekoż zaszi! czy podźwignęli, umoralnili, uszlachetnili masę ludu, czy wprowadzili na świat porządek, ład, sprawiedliwość, braterstwo ludów? Przeciwnie, dochodzą do anarchii, do zewierzenia i rozprządzenia wszelkich węzłów społecznych, mord, pożoga, zdziwienie, wzajemna nienawiść, panowanie siły brutalnej, oto owoce wyparcia się Boga i religii. Więć gdy nam Bóg dozwolił dotąd uchronić się tego upadku, gdy naród nasz dzięki pracy duchowieństwa wytrwał w wierze ojców, gdy w niej znajduje puklerz i szaniec, chroniący go od zagłady i upadku, to stójmy wiernie przy tej drogiej ojców spuściznie, brońmy kościoła, czejmy i popierajmy w jego wzniosłej i patryotycznej pracy zacne duchowieństwo polskie!

rysta, to coś niezwykajnego. Rano o piątej idziemy; powiemy, że na dwa dni do ciebie.

— Zgoda, idziemy. Tylko weź pistolet.  
— Dobrze, wezmę.  
— Masz co pieniędzy?  
— Mam tam coś!  
— Marynia dziś piecze bułki, wezmę jedną.  
— Dobrze, i sera kawałek by się przydało.

— Idę do śpiżarni.  
Nazajutrz, gdy słońce zabyło na błękie nieba, wybraliśmy się w podróż do Odrzykońskiego zamku, uzbrojeni w pistolet, dwie świecy z wierzby wycięte pałki, obładowani do tego w bułkę i serek, zawinięte w serwetę.

— Pójdziemy krótszemi drogami przez lasy!

— A jak poblądzimy?  
— Wszak Odrzykoń na zachód. Będziemy szli ciągle na zachód.

Słowo się rzekło, ruszyliśmy o świcie w drogę. Szło się rażno przez lasy, potoki, wspaniało po stromej górze i zbiegało z pieca na łeb w parowy, aż około południa ujrzeliśmy malownicze skały i po-

śród nich szczytki ruin Odrzykońskiego zamku.

Nasyciwszy oko malowniczym widokiem dalekich wiosek i miasteczek, poszliśmy nasycić i żółdki do chaty, przytulonej u stóp góry zamkowej. Kwaśne mleko, bułka i serek smakowały wybornie po kilkogodzinnym spacerze.

Dla zabicia czasu popołudniowego udaliśmy się powtórnie do ruin zamku, wspinając się po walących się murach, z narażeniem karku na złamanie, złościąc ku węższej pamięci przyszłych pokoleń swe nieśmiertelne imiona w framudze gotyckiego okna.

Dowiedziwszy tedy czynem, że „nomina stultorum, ubique scribuntur locorum”, usadowiliśmy się na szczycie skały i zapuszczając wzrok w siną dal, czekali przybycia Leszka. Już słońce zdrzemnęło się na zachodzie, już tu i owdzie zamrugała błada gwiazdka na nieba błękiecie, zapraszając spracowanych synów Adama do spoczynku nocnego, a naszego turysty jak nie ma tak nie ma.

— Słuchajno Józku, może on sobie z nas zadzwiał i wcale do Odrzykonka nie przybędzie.

— No to co? Rozpalimy ognisko i przepędzimy noc romantyczną wśród ruin. Gdy dostaniesz wielkim pisarzem, opiszesz tę noc czarowną, dodasz o jakiej zaczarowanej królewnie, wprowadzisz na scenę zbójców, lochy podziemne, skarby ukryte i wstawisz swe imię w jakim wielkiem piśmie, kierującym losami świata z Przemysła lub Rzeszowa.

— A więc założmy obóz i rozpalmy ognisko! Szkoda tylko, że już nie ma Mochackiego, „Króla zamczyska”, byłby nas zaprowadził do tajemnych podziemi.

Stos z chrustu i łodyg był niebawem gotów, płomień strzelił wysoko do góry, i wśród tajemnej ciszy nocnej mrugały ku nam gwiazdy tysiące, wśród ruin chichotał puszczyk.

— Czy widzisz, Józku, ten ognik... tam na dole... w parowie...

— Gdzie?... Tam na ścieżce, przy lesie!

— Tak, ten ognik się porusza, posuwa do góry.

— Co to może być! czy nie błędne światełko, a może świętojański robaczek?

— Patrz, to człowiek jakiś wychylił się z cieni lasu, z cygarem w ustach, niewątpliwie to Leszek.

## Korespondencya „Kurjera Rzeszowskiego.”

Sędziszów, 22. lipca.

Biorąc pióro do ręki, tyle różnych spraw ciśnię się, aby je opisać, że niewiedzieć od czego zacząć tem bardziej, że jak zwykle i wszędzie mało co dobrego, ale same narzekania. Co jest przyczyną tego? Zawsze interesa osobiste pojedynczych osób lub też partyi, u których dobro kraju tylko na języku, w czynie zaś uprzedzenia, zła wola i niechęć do innych, przez co zamiast skupiać razem siły w pracy uczciwej, jeszcze się przeszkadza a nawet często i szkodzi. Dowodów na to mogę postawić kilka, choć nie mam nadziei, żeby na co przydać się mogły, ot tak, aby dalej podać do wiadomości.

Naprzekład, jakby się też kto zapstrywał na to. Gmina tujejsza, mając słuszne i udowodnione datami powody, że sąd ropczycki, jeden z większych w Galicji, tak jest przeciążony pracą, iż nie jest w możności skuteczną i prędką mimo chęci wymierzać sprawiedliwość, że tak jest rozległy, iż strony dużo czasu tracić muszą przy stawianictwach na terminu, podała do Sejmiku o kreowaniu sądu i w naszym miasteczku. Sejm oddał Wydziałowi krajowemu tę rzecz do zbadania, a przydał Rady powiatowej uchwałił na ostatniem posiedzeniu, że w Sędziszowie sądu nie potrzeba ponieważ gminy okoliczne wiejskie tego sobie nie życzą. A dlaczego? bo byli tacy, którzy mając w tem swój osobisty interes, straszli wójtów, że jak powezmą uchwałę, żeby sąd był w Sędziszowie, to muszą ten drugi sąd z podatków nowych, co jest najtkliwszą stroną chłopca, utrzymywać. Nie dziwi nas postąpienie gmin obywatelnych, ale wydziału Rady powiatowej, który nie wchodząc w ważność i słuszność sprawy, na

tak błahych powodach oprzeć się mógł, a potem narzekania, że rząd nic zrobić nie chce, gdy my sami pod sobą dolki kopujemy.

Mamy przed sobą sprawozdania dwóch Towarzystw, zawiązanych częścią w celu wydobycia rolników z lichwy, częścią w celu podniesienia dobrobytu rzemieślników.

Szczytne zadanie! o ile odpowiada celowi, zastanowimy się bliżej. Pierwsze jest Towarzystwo wzajemnego kredytu, istniejące 5 lat, które przy dobrej administracji i pracy dyrekcyi rozwinęło się, zdaje się, tak, że rzeczywiście jest pomocą dla włościan i ma być zapewniony, zestawienie bowiem z tych lat pięciu daje najlepszy obraz działalności, a o ile wiemy, terazniejsze pożyczki zaciągane bywają już nie na spłatę długów lichwiarskich ale na polepszenie gospodarstwa lub zakupno gruntów.

Liczba członków w r. 1882 była 108 z udziałami 2866 złr. 30 ct., liczba członków w r. 1886 było 484 z udziałami 12111 złr. 75 ct. Obrót kasowy w r. 1882 24687 złr. 21 ct., w 1886 r. 220082 złr. 91 ct. Fundusz rezerwowy w 1886 r. 1262 złr. Wkładki oszczędności w 1882 r. 3439 złr. 57 ct., w 1886 r. 20494 złr. 47 ct. Długi Towarzystwa w 1886 r. 10542 złr. 88 ct. Pożyczki członków w 1886 roku 43446 złr. 20 ct. Spraw procesowych 5 w kwocie 233 złr. 50 ct. Lokacje w Towarz. zaliczkowem, Lwów 1000 złr. Czysty zysk w r. 1886 1443 złr. 25 ct.

Towarzystwo dało 10% dywidendy, biorąc 9% od pożyczek, a płacąc 6% od wkładek oszczędności.

Drugie młode jeszcze Towarzystwo handlu skór, bo od roku istniejące, rozwija się również pomyślnie walcząc niestrudzenie z obojętnością rzemieślników jakoteż i kapitalistów, a mimo to wykazało już w pierwszym roku, przy zasobie własnego kapitału 864 złr.!!, na który składało się 31 członków,

obróć kolosalny bo 42591 złr. 88 ct. Sprzedano za gotówkę towarów za 6183 złr. 27 ct., dano na kredyt za 7626 złr. 63 ct., wartość magazynu z 31. grudnia 1886 r. 4263 złr. 71 ct., długi Towarzystwa 4694 złr. 23 ct., fundusz rezerwowy 236 złr., strat i zysku 295 złr. 44 ct. Towarzystwo dało 15% dywidendy.

Tem większe zasługi mają Towarzystwa oba, że jak widzimy ze spisu członków, kapitały w obrocie będące pochodzą z drobnych wkładek ludzi pracy, zamożniejsi zaś, mogący skutecznie przyjść z pomocą Towarzystwom a tem samem biednej ludności i prztem zyskać ładny procent, prawie zupełnie się usunęli, a jeżeli należą, to widać tak dla oka tylko.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 30. lipca.

\* **Wiadomości osobiste.** Minister spraw wewnętrznych poruczył nowomianowanemu sekretarzowi Namiesnictwa, Emilowi Schutlowi, kierownictwo c. k. starostwa w Dąbrowej. — Suplent gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Tadeusz Mandymbur, zamianowany rzeczywistym nauczycielem przy gimnazjum w Jarosławiu. — Kandydat notaryuszy w Krośnie, Artur Pędracki, zamianowany notaryuszem w Dubiecku. — Dr. Sebastian Stańca, zamianowany został sekretarzem wydziału Rady powiatowej w Krakowie. — Kapitan 40 pułku piechoty, Karol Kolitscher, przeniesiony do 9. pułku we Lwowie. — Ks. J. Jarosz przeniesiony został z Dębicy do Rzeszawy; ks. J. Kobiela z Góry ropczyckiej do Tropia; ks. K. Łazarski ze Starego Sącza do Zaborowia, a ks. M. Owsianka z Pałenicy do Góry ropczyckiej. — Prowizoryczny nauczyciel przy gimnazjum tujejszem p. Ludwik Salo, zamianowany został rzeczywistym nauczycielem przy gimnazjum w Sanoku. — P. Maryan Steifer, urzędnik kolei Karola Ludwika, przeniesiony został do Lwowa.

— Tak, to on być musi. Ukryjmy się w tę framugę, gdy wejdzie do ruin ty udawaj krzyk puhaacza, ja będę rzucał kamyczkami, zobaczymy czy pan maturzysta ma odwagę?

Przyrzuciliśmy ziemią i kamieniami ognisko i przyczaili się w framudze okna. Nadchodzi, rozgląda się, poświstuje puszczając od czasu do czasu kłęby dymu z cygara.

— Uhu! uhu! — zawołał Józek, a ja rzuciłem odłamek muru panu maturzyscie pod nogi. — Uhu! uhu! — rozlega się powtórnie głos złowieszczy i drugi kamyczek upada w dziedzińcu zamkowy. Leszek przystanął, obejrzał się wkoło i nie spostrzegłszy nas puścił się z powrotem ścieżką prowadzącą z ruin do wsi.

— Hop! hop! matus, hop! hop! — krzyknąłem głośno, a ruiny zamku i skały powtórzyły hop! hop!

Miał odwagę, powrócił, właśnie schodziliśmy z karkołomnego muru. Zobaczył nas. Nie było już czasu chować się przed jego wzrokiem.

— Kto tu woła?

— A któżby, my.

— Co?... wy tutaj, a wy tu co robicie?

— A ty tu co robisz?

— Ja? Ja tu mam ważną sprawę, ale jakie licho was tu przyniosło, nawet nie macie wyobrażenia na jakie niebezpieczeństwo narażaliście siebie i mnie.

— A to jakim sposobem?

— Czy nikogo nie spotkaliście w ruinach?

— Ani żywej duszy.

— Przepadło, skorości już tutaj, to wam wszystko powiem. Szkoda, że tak ciemno, bobym wam przeczytał list, który mnie zmusił przybyć do ruin.

— Będzie zaraz i światło, to mówiąc odrzuciłem ziemię z ogniska, dorzuciliśmy z Józkiem chrustu, i niebawem zabłysnął wesoły ogień wśród ruin. — Teraz możesz czytać.

— Słuchajcie.

Usiedliśmy. Leszek wydobyl list z bocznej kieszeni i rozpoczął czytanie głosem uroczystym:

„Bracie, Rodaku!

Jesteś Polakiem, patriotą z uczucia, przyszła chwila, że musisz czynem stwierdzić, co serce czuje.

„Godzina dziejowa wybiła, nadchodzą dni wielkie dla narodu. Bliższych szczegółów nie możemy powierzyć piśmie, do-

wiesz się ich bracie Rodaku ustnie od osoby, która cię będzie oczekiwała w ruinach Odrzykońskiego zamku we czwartek dnia 21. lipca, o godz. 10. wieczorem.

„Wzywamy cię w imię świętej miłości Ojczyzny, byś się stawił na dzień i godzinę oznaczoną. Człowiek, którego tam spotkasz, da ci znak podnosząc mały palec prawej ręki do brzoju ucha, masz mu tym samym sposobem dać się poznać. On cię o wszystkim objaśni. Być może, że nie będziesz mógł zaraz powrócić do domu, wykonać masz ważną misję, dla tego wolno Ci powierzyć tajemnicę tego listu pewnej, zaufanej osobie, by wiedziano w rodzinie, co się z tobą stało. Do ruin zamku atoli, przybądź tylko sam, bo w razie przeciwnym i tobie i towarzyszom twoim grozi największe niebezpieczeństwo.

„Liczymy na twą odwagę i twój patriotyzm.

„W imieniu komitetu wykonawczego  
w Jasle, d. 18. lipca 1857.

„Adam Topór”.

Ręka czytającego opadła z listem, jakby bezwładna, oczy utkwiły w ognisko i począł myśleć, widocznie nad naszym poło-

\* **Jubileusz.** Dnia 24. b. m. obchodziliśmy w naszym mieście od lat 27 proboszcz miejscowy ks. kanonik Gruszka 50-letni jubileusz kapłaństwa. Był to piękny i prawdziwie uroczysty obchód. Tłumy pobożnych zapelnily szacelnie kościół. Około 10tej godziny rano duchowieństwo miejscowe i okoliczne wobec licznie zgromadzonego ludu wprowadziło czcigodnego jubilata w uroczystej procesji z plebanii do kościoła. Ks. prałat Sulikowski dokonał obrzędu jubilarzowego, poczem jubilat odprawił uroczystą mszę św., w czasie której wygłosił ks. kanonik Cymbul, proboszcz tyczyński, piękne kazanie okolicznościowe.

Pani Blaimowa odpiewała duet z p. Steiferem i 3 sola, z których najpiękniejszym było „Zdrowaś Marya” Mercandiego.

Po mszy świętej udział najprzewielebniejszy jubilat błogosławieństwa duchowieństwu i zgromadzonemu wiernym. Deputacje Rady miejskiej, wojskowości, parafian licznych przyjaceli oraz czciciele jubilata składali mu swoje życzenia. — Po południu, około 5tej podejmował jubilat sntym obiadem licznie zgromadzone duchowieństwo, reprezentantów władz sądowych, politycznych, wojskowych, szkolnych i autonomicznych, oraz doborową inteligencją, obok których zasiadli i właściciele reprezentanci parafii. Przyjęcie całe było serdeczne, wznoszono liczne toasty, w czem najgorliwszy dawał przykład sam sędziwy jubilat, pragnąc wszystkim dygnitarzom i znakomitszym swym gościom wyrazić swą cześć i wdzięczność za dowody odebranej życzliwości. Szereg toastów rozpoczął jubilat na cześć papieża, następnie cesarza w ręce p. starosty, który wymownemi słowy wznosił toast na cześć jubilata. Następowy potem toasty na cześć ks. biskupa, obecnego generała Bonna i c. k. armii, Rady powiatowej, szlachty, duchowieństwa, burmistrza i wiele innych. Przy wesołej i swobodnej pogadance pod obszernym namiotem w ogrodzie, przeciągnęła się uczta do wieczora, poczem zgromadzeni pożegnali czcigodnego jubilata pod bardzo miłym wrażeniem doznanej z jego strony gościnności i uprzejmości.

\* **Ślub.** Dziś rano pobłogosławionym został w kościele farnym związek małżeński między baronem Aleksandrem Obenaus, właścicielem winnicy w Krennegg, w Styryi, a panną

Teofila Trojańską, córką Aleksandra Trojańskiego, byłego pułkownika huzarów rosyjskich. Panna młoda tymi dniami przeszła ze szczytu na łono kościoła rzymsko-katolickiego.

\* **Przymicye.** We środę dnia 27. b. m. miał przymicye w kościele Farnym ks. Franciszek Skarbowski, z diecezji lwowskiej.

\* **Konferencya nauczycieli ludowych** okręgu rzeszowskiego odbędzie się w poniedziałek i wtorek, t. j. 1. i 2. sierpnia pod przewodnictwem p. inspektora Steczkowskiego. Przedmiotem obrad będzie odczytanie i dyskusya nad elaboratami tematów, podanych pp. nauczycielom przez c. k. Radę okręgową do opracowania, wreszcie wybór dwóch delegatów na konferencyę krajową, która odbędzie się w sierpniu we Lwowie.

Sprawozdanie podamy w najbliższym numerze.

\* **Wskutek zawleczenia ospy** do tutejszego szpitala przez chorego z Chwałowic, który przybył dla operacyi zajęczej wargi, Naczelnicтво miasta zarządziło z godnym uznania pośpiechem natychmiastową budowę szpitala barakowego, dla pomieszczenia chorych na ospę. W mieście dotychczas nie było wypadku, a w ogóle wypadków ospy w szpitalu tutejszym jest 5, wliczając noworodka, u którego pomimo, że nie jest szczepiony, objawy są najslabsze. Baraki wystawione są prawie na brzegach Wisłoka, w miejscu, gdzie podług rozporządzenia Magistratu kąpią się kobiety, zachodzi zatem potrzeba, by przeznaczyć dla kobiet inne miejsce kąpielowe, jak niemniej, aby zabronić praczkom prania bielizny w tem miejscu.

Przy tej sposobności polecamy jaknajgoręcej rodzicom, aby szczepili swoje dzieci, a starszym, aby szczepili się powtórnie. Dodajemy także, że lekarz miejski, dr Zegórski, szczepi bezpłatnie codziennie między godziną 8mą a 9tą rano.

\* **Odpuść** odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we wtorek d. 2. sierpnia, jako dzień Najów. Maryi Panny Anielskiej.

\* **Wyratowanie.** Wczoraj wieczorem L., terminator ślusarski, kąpiąc się powyżej mostu kolejowego, został porwany na głębszą wodę i byłby niezawodnie utonął, gdyby nie był pospieszył mu z ratunkiem freiter od

40. pułku, który nacyliwszy się z drugiej strony brzegu, zdolał go pochwytać za włosy i wydosłać na brzeg.

Jest to już nie pierwszy wypadek topienia się w tem miejscu nie umiejących pływać, i tylko przypadkowi zawdzięczać należy, że zawsze obecni są ludzie, którzy nie myśląc o własnem niebezpieczeństwie, pospieszają z całym poświęceniem na ratunek tonącym. Zawiadamy używających kapielei na tej przestrzeni, że z drugiej strony mostu kolejowego są głębie nie do zgruniowania.

Możeby dotycząca władza kazała w tem miejscu przybić tablicę ostrzegawczą?!

\* **Mały stolik** z mistrzynie wykonaną płytą, istne cacko, rozlosowanym będzie na dochód „Sokota”. Stolik ten, który oglądnię można w księgarni Pelara, ofiarował pewien Sokół lwowski, nie życzący sobie być wymienionym. Los kosztuje 50 ct., a nabyć takowe można u pp. wydziałowych „Sokota”.

\* **Uprzejmość policji miejskiej.** Podczas uroczystości jubileuszowej ks. kanonika Gruszki, pełnią w kościele obowiązki bezpieczeństwa publicznego policya miejska. Ołóż zaszedł wypadek taki, że trzy małe dziewczynki zostały porwane przez tłum pobożnych przed szpalern, złożony ze samych policyantów, i naturalnie tak były naciskane z jednej strony przez publiczność, która chciała być jak najbliżej ołtarza wielkiego, a z drugiej strony przez policyantów, że jedus z nich zaczęła mdeć, a dwie jej towarzyszyki płakać, nie wiedząc co mają ze sobą zrobić. Policjanci bowiem, pod żadnym pozorem nie chcieli ich przepuścić, by mogły wyjść z tego ścisłu i przejść przez zakrystye, lub stanąć po za szpalernem, a przez tłum publiczności nie mogły się również żadną miarą przebić. Dwaj panowie, widząc taką niemłą sytuacyę i słysząc płacz dziewczątek, przeszli przebojem do szpaleru i proszą grzecznie najbliżzej stojącego policyanta, aby przepuścił te trzy panienki, gdyż łatwo mogą być narażone na jakiś wypadek, grożący ich życiu. Policjant wysłuchawszy odpowiada, że mają rozkaz nikogo nie przepuszczać, dodając „co służba to służba”, p. wachmistrz zaś ruszył tylko ramionami. Dopiero po dłuższem naleganiu tychże panów i żądaniu, by zasięgnąć zdania

żeniem drażliwym, a czy nasze społeczeństwo w jego obliczu i „conticure omnes”... zagapiliśmy się wszyscy trzej, a księży pyzaty spoglądał drwiąco na nas przez okno na pół zwalonej baszty.

— A teraz powiedzcie mi, czy byliście potrzebni tutaj? — zapytał Leszek poważnie. Milczenie! — Naraziliście mnie i siebie na niebezpieczeństwo!

— Co się stało, już się nie odstanie — odparłem z determinacyą. — Jeżeli ci zagraża jakie niebezpieczeństwo, podzielimy je z tobą, jest nas trzech, mamy pistolet, dobre przy tem pałki, nie damy się zjeść w kaszy. Precz obawy wszelkie, zaśpiwajmy sobie lepiej „Stańmy bracia wraz”!

— Zgodal — zawołał Józek i począł śpiew, biorąc pierwszy głos. Ja mu wtórowałem sekundem, a maturzysta ryknął niskim basem.

Nieprzywykłe do takich koncertów puszczki zaczęły piszczeć, hihotać, sploszone nietoperze przelatywały ponad nasze głowy, zeschnię badyle i gałęzie, rozrzucały iskry dokoła palącego się ogniska, a śród ciszy nocnej chór nasz rozbrzmiewał głośno, odbijając się o mury samczyska, o skały i bory.

Wtem doleciał uszu naszych łomot kamieni spadających z pochyłości zamkowej góry, słychać kroki zbliżające się... Pieśń ucihła, serce zabiło żywszem tętnem, twarze i oczy zwróciły się z natężeniem i niespokojnem oczekiwaniem w stronę, skąd dochodziły odgłosy stapań ludzkich i spadających kamieni.

W wyłomie muru zjawia się postać człowieka, cień padający od muru nie pozwala go dokładnie rozpoznać. Zbliża się krokiem powolnym ku ognisku, zaparliśmy oddech miotani niepokojem i ciekawością.

Staął tuż przy ognisku, zerwaliśmy się na nogi badając postać przybysza. Postać imponująca, wzrostem wysoki, barczysty, kapelus z szerokich krésach rzucał cień na jego oblicze, tak że trudno rozróżnić, czy to młody czy stary człowiek; biodra opasane szerokim pasem, za którym zatknięte widać dwie krucice i sztylet, buty o cholewach sięgających po za kolana, płaszcz bez rękawów zwiślał mu z ramion, jakby od niechcienia; całość powierzchowności tego człowieka była zagadkowa i ponura.

Przez jakie „Zdrowaś Marya” trwało

milczenie, nieznajomy podniósł prawą rękę do góry i zrobił znak wymieniony w liście, małym palcem około lewego ucha, brat Leszek odpowiedział mu podobnym znakiem.

— Proszę za sobą — odezwał się głosem poważnym nieznajomy i odwróciwszy się od nas, puścił się napowrót ku otworowi w murze, z którego przed chwilą oczom naszym się ukazał.

Leszek nie mówiąc słowa, puścił się w jego ślady. Zniknęli za murem, słychać tylko stapania kroków schodzących z pochyłości góry i usuwające się rumowisko. Chwilę staliśmy niemi, rzucając wzajem na siebie pytające spojrzenie.

— Cóż to do sta tysięcy... będziemy tu stali beczynni, gdy Leszkowi w tej chwili zagraża może niebezpieczeństwo, dalej za nimi — zawołał Józek.

— Naprzód! — krzyknąłem dobywając pistolet i pędem puściłmy się w dolinę z góry zamkowej, śledząc znikające w dali cienie Leszka i nieznajomego.

Na dole, w jarze, pod gęstym lasem płonie olbrzymie ognisko, niby to mary nocne, snują się wkoło niego ciemne postacie, słychać gwar głosów zmieszanych!



p. inspektora, raczył p. wachmistrz uwolnić panienki z niemitego uścisku publiczności i przepuścić po za szpaler policyantów!

Notujemy ten wypadek i dodajemy, iż p. inspektor powinien pouczyć służbę policyjną, że w podobnych wypadkach, widząc niebezpieczeństwo, mają obowiązek ufatwić publiczności wyjście, a nie odpowiadać „co służba to służba“, bo właśnie to powinno być ich służba, aby nie było jakiego wypadku przy zbyt wielkim natoku publiczności!

\* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 23 do 29 b. m. przytrzymała policja miejska 40 osób, a mianowicie: za dręczenie zwierząt 5, za pijanstwo 3, za włóczęgostwo 17, ze szpiala 1, za kradzież 2, ze sądu po karze 2, za oszustwo 1, za przekupstwo 4, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 1, zupełnie przybyło 2, za niedozorowanie złośliwych kopiących zwierząt 1, za pozostawienie dzieci bez dozoru 1 osobę.

Z tych oddano do sądu 12, aresztem ukarano w drodze policyjnej 12, grzywną 10, odszupasowano 2, na wolność po odbytej karze sądowej 3, do szpitala 1 osobę.

† **Henryk Odrowąż Lewiecki**, zasłużony długetletni prezes Rady powiatowej w Nisku, weteran z roku 1831, powszechnie wielce szanowany dla swych cnót obywatelskich, włościł się do Borki, zmarł w Nisku dnia 27. b. m. Pogrzeb odbył się dnia 29. w kościele w Racławicach, poczem wzięli do grobu familyjnego w Kurzynie przewiezione zostały.

\* **Wydziałowi powiatowemu w Łańcucie** udzielił Wydział krajowy tytułem bezwrotnej subwencji 2000 złr. na dokończenie budowy drogi powiatowej z Żołyni do Leżajska.

\* **Z czarnej przy Sędziszowie** donoszą nam:

Dnia 24. b. m. odbyła się u nas solenna uroczystość prymicyi ks. Adolfa Albina z Tarnowa. Liczne duchowieństwo okoliczne, zaproszeni goście z inteligencji, oraz tłumy pobożnego ludu towarzyszyły temu uroczystemu śkowi. Uroczystością całą zajmował się ks. Ratajski, proboszcz miejscowy, a brat prymicyanta. O godz. 4tej przed południem wprowadził prymicyanta ks. dr. Góralski, ka-

nonik katedralny, procesyonalnie przy odgłosie dzwonów do pięknie ozdobionego kościoła, w którym pomimo wielkiej jego objętości nie mogła się ani połowa pobożnych zmieścić. Po odśpiewaniu dziękczynnych pieśni odprawił prymicyant msz św. w asystencji ks. kanonika dra Góralskiego oraz ks. kanonika Stanisława Nikliborca, podczas której wygłosił odpowiednie do okoliczności kazanie znany z wymowy ks. Dudzik, proboszcz z Zawady. Po nabożeństwie odbyło się ściskanie głów, którego ks. prymicyant udzielał z rozrzwaniem naprzód duchowieństwu, potem licznie zebranej familii swojej, a w końcu ludowi, poczem odprowadzono go również procesyonalnie do plebanii, gdzie ks. Albin odbierał ze wszech stron serdeczne życzenia, za które ze łzami w oczach dziękował. Po sowitym obiedzie i odprawieniu niesporów zakończyła się uroczystość sztukami magicznymi i ogniami sztucznyimi. Możemy śmiało twierdzić, że ks. prymicyant zaraz na wstępie swego kapłańskiego zawodu pozyskał serca wszystkich obecnych swoją powagą i uprzejmością w obejściu, wszyscy mu też życzą łaski Najwyższego w obranym zawodzie.

\* **Wypadek utonięcia.** Józef Noga, hardzo zamożny włościćianin w Trzebownisku, kąpiąc się utonął d. 28. b. m. w Wistoku.

\* **Pożar Sassowa.** O godzinie wpół do pierwszej w południe dnia 28. b. m. wszczął się w miasteczku Sassowie pożar, który szerząc się gwałtownie, w krótkim czasie objął i zniszczył do szczętu całe miasteczko. Kilkanście osób utraciło życie w płomieniach. Kilka zwęglonych trupów już wydobyto ze zgliszcz. Nędza przerażająca. Zawiązał się bezzwłocznie komitet ratunkowy. Namiestnictwo na pierwszą wiadomość o tej strasznej klęsce, przesała na ręce starosty w Złoczowie kwotę 500 złr., jako doraźną pomoc dla pogorzalców.

\* **W sprawie wypadków Rudeckich** *Gas. Lwowska* pomieszcza następujący komunikat, który w streszczeniu podajemy:

Widownia smutnego zajścia, o którym od kilku dni spotykamy przesadne relacje w tułtejszych dziennikach — była wieś Romanówka, w powiecie rudeckim. Fakt jest następujący: Z powodu wprowadzenia w życie nowej ustawy drogowej objawił się w nie-

których gminach rudeckiego powiatu opór, który źródło swoje miał we wsi Tułgłowy, Władza, uprzedzona przez posterunek żandarmerji o zuchwałej postawie wszystkich mieszkańców rzeczonej miejscowości, wydelegowała komisarza powiatowego w asystencji żandarmerji, dając mu instrukcję, żeby pouczył włościćian o nowej ustawie drogowej i o wykonawczym regulaminie drogowym, a zarazem aby wysłedził i przyszesztował głównych podżegaczy do oporu. Równocześnie zawiadomiła polityczna władza powiatowa sądy powiatowe w Komarnie i Rudkach, a nadto prokuratorję państwową w Samborze o zasztých wypadkach, skutkiem czego sąd obwodowy w Samborze wydelegował radcę sądu krajowego, p. Fryderyka Kunzeka do przedmiotowego dochodzenia sądowego. P. Kunzek udał się w d. 2. b. m. do Komarna i w celu przedsięwzięcia dochodzeń zawiązał między innymi także niektórym włościćian z Romanówki, żeby zgłosili się w dniu 19. b. m. do sądu powiatowego w Rudkach, jako świadkowie. Gdy atoli wezwanie to nie odniosło żadnego skutku, zszedził radca p. Kunzek przymusowo spowodowanie kilku włościćian przez rudecki posterunek żandarmerji.

Wachmistrz posterunku, Hayduk, przybrawszy z trzech żandarmerów, udał się dnia 19. b. m. wieczorem do Romanówki i spowodował przaresztowanie renitentów w celu odstawnienia ich do Rudek. Ale w drodze zaskoczony został konwoj ze wszystkich stron przez mnóstwo włościćian, a z tych niektórzy zaopatrzeni byli w kosi i dragi. Włościćianie ci zamierzali oswoodzić przaresztowanych. Wachmistrz Hayduk, który krył tyły konwoju, został zaskakowany z trzech stron; mimo to bronił się energicznie i odparł przez dłuższy czas bagnetem wymierzone przeciw niemu ciosy. Przy ponownym gwałtownym ataku ze strony włościćian, został Hayduk skaleczony kosą w głowę i dopiero ta okoliczność znieśliła go do użycia palnej broni. Od strzału padł na miejscu główny przywódca ataku, Ilko Sawruk, dwaj inni zaś atakujący, a mianowicie: Stefan Andruchów-Hryciów i Hnat Andruchów-Wasyłów zostali ranni; jeden z nich otrzymał ranę od kuli, a drugi od bagneta. W gminie panuje już najzupełniejszy spokój, co więcej, do sędziego śledczego zgło-

Biegniemy, już Leszek i nieznajomy dochodzą do ogniska. wznosi się okrzyk potężny „Vivat“! i grom licznych strzałów odbija echem kilkakrotnem o mury zamczyska skał i lasów. Pędzim co tchu, przypadamy do ogniska, jakież widok uderza nasze oczy! Oto Leszek podniesiony rękami kilku dzielnych młodzieńców unosi się ponad głowami licznego grona, tworzącego koło przy ognisku, i z kilkunastu piersi rozbrzmiewa śpiew potężny: „Jeszcze Polska nie zginęła“! i co chwila odzywają się salwy pistoletów.

Zdziwieni tą fantastyczną i niezrozumiałą dla nas sceną, stanęliśmy jak wryci. Śpiew ucinął nareszcie, a okrzyk grzmiający „Niech żyje nieustraszony patriota Leszek“! rozległ się w dolinie.

— Puhara, wina! — zakrzyknął nasz nieznajomy, który zrzuciwszy z głowy kapelusza, ukazał nam piękne, młodzieńcze oblicze. — Dalej zuchy, choćcie tu bliżej! — wołał ku nam, przywołując nas skinięciem ręki. — Koledzy, przedstawiam wam te młode orłęta, co się nie ulękły ni nocy, ni ruin, ni puszczaków, tak, przedstawiam wam... lecz w końcu nie wiem...

Leszek tymczasem zeskoczywszy z ramion obnoszących go tryumfalnie śród koła, przypadł w pomoc nieznajomemu.

— To mój brat młodszy, Adolf, retor in spe po wakacyach, a to kolega jego Józef. Dowiedzieli się, że mam odwiedzić dzisiaj wieczór zamek Odrzykoński i ciekawością zdjęci, przedzili mi, przybawając tu wertepami i lasami pieszo.

— Wiwat retory! — i kielich począł krzążyć z rąk do rąk.

Rozłożyliśmy się obozem dookoła ogniska, wydobyto zapasy żywności i śród śpiewów, śmiechów i żartów wesołych, rozpoczęła się sowita uczta, w obliczu odwiecznych zwalisk zamczyska i gapiącej się szycerzym uśmiechem pyzatej twarzy księżycy.

Wtem niespodzianie rozległ się odgłos stapania kilkudziesięciu ludzi, gwar głucho, przytłumiony slychać dookoła nas, wtóry mu brzęk kos i jakiś krótki, dobitny głos, wydający rozkazy.

Zrywamy się na nogi, spoglądamy dookoła, ciekawo coby te głosy znaczyły?

Za chwilę wysuwają się liczne groźne postacie i opasują nas szerokim kołem.

Przy świetle księżycy i blasku płomieni gorzącego ogniska, połyskuje stal — to kosi, sztorcem na drzewca zatknięte, tam widły migną, ówdzie topór błyska: kilkadziesiąciu włościćian osaczyło nas szczerline ciasnym pierścieniem i w groźnej postawie zbliżało się ku nam, zbitym zastępem.

Jaki taki z nas chwycił za pistolet, za kij, za nóż, co kto miał pod ręką i stanęliśmy w pozycji obronnej. Karol, najstarszy pomiędzy nami, młodzian postawy okazalej, o oku ognistem, pełnej czarnej brodzie, wystąpił naprzód i głosem powolnym, spokojnym, a donośnym zapytał: — Dobrzy ludzie, czego żądacie?

Na to zapytanie wystąpił z koła wieśniak siwowłosy, uchylił kapelusza, pochwalił Pana Jezusa i rzekł:

— Ta to my tu przysięśwa spytał się panów, co tu po nocy robota? Palicie ognie, styslocie, wszescycie, ze się we wsi wyskicie baby i dzieci postrachały. A na co tu po nocy te fanaberje robota, jo jestem wójt i mom prawo się zapytać?

(C. d. n.)

sili się dobrowolnie wszyscy dotychczas jeszcze nieprzesłuchani świadkowie i winni Romanówki.

\* **Żandarmeria.** Ministerstwo obrony krajowej pomnożyło korpus żandarmerii w Galicyi o 164 ludzi. Wskutek tego pomnożenia przybędzie w najbliższej przyszłości jedenaście posterunków, z których ośm wejdzie już w życie w czasie między 15. sierpnia a 1. października.

\* **Dyrekcya kraj. niż. Szkoły rolniczej w Jagielnicy** podaje do wiadomości, że w r. b. jest w szkole jagielniczej 12 miejsc do obadzenia. Uczniowie chcący wstąpić do tego zakładu w jesieni b. r., powinni wnieść najdalej do 15. sierpnia b. r. podania do Dyrekcji, zaopatrzone w dowody: 1) że kandydat ukończył 16 rok życia; 2) że ukończył szkołę ludową; 3) że zachowywał się moralnie po wyjściu ze szkoły i 4) że jest synem właściciela gospodarstwa włościańskiego.

O przyjęciu rozstrzyga Dyrekcya na podstawie egzaminu wstępnego i orzeczenia lekarskiego. Utrzymanie ucznia w internacie kosztuje rocznie 150 zfr. Zdolni i pilni synowie włościan mogą otrzymać stypendya z funduszu krajowego.

\* **Aresztowanie Zalewskiego.** Defraudant pocztowy Filemon Zalewski, którego za interwencją jener. konsulatu austriackiego aresztowano w N. Yorku 23. b. m. po południu po nadejściu parowca „La Champagne“, a u którego znaleziono jeszcze z górą 100 tysięcy zfr., ukrywał się aż do 14. b. m. w mieszkaniu kochanki swojej, guwernantki, Jenny Natanson w Wiedniu.

Dnia 14. b. m. późną godziną jawiła się w policyi 26-letnia służąca Cecylia Zwicker i złożyła następujące sensacyjne zeznanie:

Przed kilku laty miała ona stosunek miłosny z feldweblem rachukowym Emilem Zalewskim, który to stosunek przestał istnieć przed rokiem. Od tego czasu Cecylia nie spotkała się z Zalewskim i tem większą musiała to być dla niej niespodzianką, gdy d. 10. czy też 11. b. m., przybył on do niej nagle do domu, w którym była w obowiązku, i zażądał od niej, ażeby poszła z nim do paszportu za granicę. Dnia następnego przyszedł znowu i z wielkim naciskiem powtórzył prośbę swoją. Natarczym z żądaniem żołnierza nie mogła się obecnie dziewczyna oprzeć, przyrzekała uczynić zadość życzeniu dawnego kochanka swego, wyświadczyła mu miejsce i wzięła na mocy ksiąteczki służbowej kartę legitymacyjną na podróż do Ameryki.

Wieczorem przyszedł znowu do Cecylii Emil Zalewski, któremu dała dokument podróży. Dopiero później zaczęła się dziewczynie wydawać rzecz cała niebezpieczną. Opowiedziała o tem kobiecie, u której mieszkała, a ta jej poradziła zawiadomić o tem natychmiast policyę.

Guwernantka Natanson zrobiła znajomość z Zalewskim w kwietniu wskutek inseratu. Ich pierwsze spotkanie odbyło się przy świątyni Tezeusza w Volksgarten'ie. Jako znak, po którym miała się dać poznać, trzymała list w prawej ręce. Odtąd wywiązał się stosunek poufalski i jest rzeczą pewną, że Jenny Natanson dnia 14. b. m. razem z Zalewskim wiedząc opuściła, ażeby na Paryż i Havre udać się do Ameryki.

Mianowicie zaś wieczorem dnia tego wyszły z domu l. 10 Engelgasse dwie kobiety, z których jedną była guwernantka, drugą dama, która mieszkała u niej.

Dnia 14. b. m. zeszedł się Emil Zalewski po raz ostatni z bratem a to w mieszkaniu guwernantki. Filemon wręczył feldweblowi dwa pakiety, jeden zawierający 25.000, drugi 6.000 zfr., 230 zfr. zaś dał mu na rękę.

Prawdopodobnie już z początkiem b. m. powzięła Jenny Natanson plan wspólny z asystentem poczty podróży, gdyż dowiadując

się w urzędzie pocztowym okazało, że guwernantka już d. 4. b. m. zażądała i otrzymała paszport do Ameryki.

Filemon Zalewski udał się w podróż do Ameryki na parowcu „La Champagne“ pod nazwiskiem Jen Jerzy Natanson — tak się nazywa brat gubernantki, która defraudantowi dostarczyła paszportu.

Dnia 19. b. m. o godz. 7 1/4 rano weszła Natanson do domu l. 10. Engelgasse i została natychmiast aresztowana. Według jej zeznania Zalewski istotnie, jako jej pokojówka Cecylia Zwicker, odjechał dnia 13. b. m. wieczorem pociągiem kursyjnym kolei zachodniej. Przybyli oni dnia 15. b. m. rano do Paryża, a o godz. 4 stanęli w Havre, gdzie w hotelu Louvre Zalewski zrzucił przebranie kobiece, a wdział suknie wzięte z sobą z Wiednia. Oświadczył on jej tam, że z nim razem płynąć nie może, ale musi wrócić na razie do Wiednia, gdzie od feldwebela otrzymał papiery wartościowe oraz dalsze instrukcje.

Zalewski otrzymał paszport na nazwisko Natanson dla siebie a jej dla ksiąteczkę służbową Zwickerówny, z poleceniem ażeby oddała ją feldweblowi, który przygotowuje wszystko do rychłego jej wyjazdu do Ameryki.

Zalewski kupił sobie jeszcze dnia 15. b. m. późnym wieczorem bilet pierwszej klasy na okręt „La Champagne“ i udał się natychmiast na pokład statku, który d. 16. b. m. o godzinie 5. rano odplynął.

Już d. 19. b. m. wezwany został telegraficznie jener. konsulatu austriacki w Nowym Yorku, ażeby czuwał nad przybyciem okrętu i spowodował aresztowanie Zalewskiego, mianującego się fałszywie Jan Jerzy Natanson — co się też stało.

Punieważ już poprzednio przy rewizji, zarządzonej u Emila Zalewskiego, znaleziono 38.279 zfr., przeto ogólna szkoda, jaką ponosi zarząd pocztowy, wynosi tylko 13.245 zfr.

Emil upierał się z początku, iż nie wie o niczem, i dopiero dnia 17. b. m. dał się nakłonić do zeznań.

Zalewski stanie tedy przed sądem amerykańskim i będzie miał z urzędu dodanego sobie adwokata. Jakkolwiek proces powinien być krótki, to jednak kosztować on będzie 10 do 12 tysięcy zfr.

Wydanie Zalewskiego natrafi niezawodnie na wiele trudności.

\* **Mody.** Kolor biały zapożyczył obecnie wszechwładnie w dziedzinie damskich letnich tualet. Przeważnie noszone są suknie z białej, lub jasno-*crème* etamiu, *toile* lub z lekkiego welnianego materiału rozmacie w sklepach nazywanego. Ubranie sukni białe i biały kapelusze dopełniają całości. Również często spotkać można toalety... czerwone lub pasowe w czarne centki, które zdają się reprezentować drugi rodzaj najmodniejszej barwy. Jednym słowem kolor biały i czerwony trzymają prym wszędzie. Co do kroju to gładkie, bez ozdób i upięć suknie są dziś najmodniejsze a natomiast kapelusze przyswoiły sobie najdziwniejsze kształty. To już nie „ubrania głowy“ lecz wprost dziwolągi, o których nie stowo lecz chyba rysunek dać może wyobrażenie!

Kilku wykwiintuistów, pomiędzy innymi książę de Linge, wprowadzili w Ostendzie w modę dla panów ubranie białe z flanelki angielskiej lub takiegoż koloru szewiotu. Garnitur, kosztujący od 50 do 75 franków, wygląda bardzo świeżo i wytwornie. Uzupełnia ten letni strój czapka z szerokim daszkiem z tegoż materiału. Moda przyjęła się do tego stopnia, iż dziś w Ostendzie na stu uwyżających kąpeli i zabawy panów dziesięćdziesiąciu pięciu pojawia się nad morzem lub w kursalu w garniturze, w żakiecie, lub bodaj w czapce białego koloru. Biały kolor zwyciężył na całej linii.

„Rubryka „Nadestane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

### NADEŚLANE.

#### Dr Juliusz Bandrowski

po odbyciu specjalnych studiów w Berlinie, otworzył w Rzeszowie (obok Hotelu „Lufhusynna“, dom Finka, 1. piętro) 172 6-?

#### ATELIER DENTYSTYCZNE.

Wszystkie operacje dentystyczne na iśdanie bezbolesnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozszerzającym. Sztureczki zęby osadzane na złocie, kauczuku etc.

Ziemiopłody	Ceny rozumieją się za 100 kilo		
	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW.
Paszenica	7.70 do 8.—	8.50 do 9.—	8.30 do 8.57
Żyto	5.50 do 5.80	5.85 do 6.50	5.30 do 5.85
Jęczmień	5.30 do —	5.— do 6.—	4.— do 5.40
Owies	4.80 do —	5.25 do 5.75	3.50 do 4.25
Konicz	32.— do 36.—	30.— do 35.—	— do —
Rzepak	9.50 do —	— do —	9.75 do 10.—
Groch	6.50 do —	8.— do 9.50	5.— do —
Wyka	— do —	— do —	4.50 do —
Chmiel	55 — do —	— do —	20.— do 60.—
Okowitu	24.75 do —	— do —	24.50 do 25.10

Całga piękna pogoda, o ile z jednej strony sprzyja zbiorom, o tyle na uposażenie targów niekorzystnie oddziaływa.

Doniesienie p. H. Kohna w Rzeszowie. W piątek dnia 29. b. m. płacono za 100 klg. masła 62 zfr., za kopej jaj 1 zfr.

### OGŁOSZENIA.

#### Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do „Kiebler's Verlags-Anstalt in Leipzig“ w której niechaj żąda broszury „Przyjacieli chorych“. W pomienionej książeczce opisane są obszernie najlepsze i najpewniejsze środki do mowy (medykamenty) i założone dla objaśnienia

#### świadectwa chorych.

To świadectwa świadczą najwymowniej, iż bardzo często pojedynczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób, których się mogły zdawać nieuleczalnemi. Gdy chory rozpoczyna wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych“. Za pomocą tej książeczki, która weale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie żadnych wydatków na przesyłkę.

146 9-13

**NAJLEPSZĄ**  
bibułką do papierosów  
jest prawdziwa

## LE HOUBLON

wyrób francuski firmy 157 6-36  
**CAWLEY & HENRY w Paryżu**

Ostrzeżenie przed naśladownictwem!

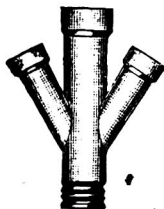
Bibułkę tę polecają jak najlepiej panowie: Dr J. J. Fohl, Dr E. Ludwig, Dr E. Lippmann. Profesorem chemii przy Uniwersytecie wiedeńskim, a to z powodu znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i że nie ma w niej żadnych zdrowiu szkodliwych materji.

**Cawley & Henry**  
FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE 17, rue Brétagne, 2 PARIS

świeże wody mineralne

**MATTONIEGO**  
**GISSHÜBLER**  
 najobojętniejsza  
 alkalizująca woda mineralna  
**SZCZAWIOWA**  
 napój orzeźwiający stołowy,  
 skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach szczy, katarach żołądka i pęcherza,  
 jak również 14R 8-7  
**INNE WODY MINERALNE**  
 otrzymany i polecane łaskawym względem  
 handel  
**J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.**

tegorocznego nalewania.



**Dla wygody**  
 pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarskich i Prześlebiórców budowy  
 utrzymuje ciągle wielki, dobrze sortowany skład  
**RUR STEINGUTOWYCH**  
 (kamionowych) do kazałów, wychodów itp.  
 które sprzedaje po cenach fabrycznych.  
**Adolf Hochstima** 22 20-30  
 skład wyrobów kamieniarskich i materiałów budowlanych.  
 Kraków, ul. Floryańska, 1 38.

**Leczenie chorób płuc.**

Tuberkuły (suchoty, wycieczenie), astma, chroniczny katar bronchialny itp., leczy się przez gazową **EXHALACYĘ** (zapomocą iniekcji rektalnej).

Powyższą metodą osiągnięto całkowicie najwyższy i prawie niezdojty ideał lekarzy. O. zadziwiających, a zbawionych skutkach tej kuracji świadczą następujące opinie profesorów najznakomitszych, streszczane tutaj w krótkości, lecz prawie doświadczone. To samo potwierdziły czasopiśmiernice medyczne krajowe i zagraniczne:

„Często już po 3-dniowej gazowej exhalacji, zapomocą rektalnej iniekcji, znika kaszel, flegma, febra i poty. Waga ciała zwiększa się tygodniowo od 1/2 do 1 kilo. Chory przychodzi zupełnie do zdrowia i może oddać się najbardziej wyczerpującemu zajęciu”.

„Przy astmie w 1/2 godziny po exhalacji ustępuje brak oddechu. Przy dalszej kuracji ataki całkowicie się usuwają”. Nawet przy gruźlicznym zajęciu więzadeł krtańowych, po 2 do 3 tygodniach gazowej exhalacji następuje wyleczenie, chociaż połowa płuc była zepsuta. Wskutek gazowej exhalacji 30 pacjentów w ostatnim stopniu tuberkułów wyzdrowiało.

Jak w największych szpitalach świata tak w c. k. wiedeńskim szpitalu powszechnym gazowa exhalacja ma zastosowanie. Świadczenia wyleczonych można przejrzeć.

C. k. uprz. gazowy aparat exhalacyjny (Rectal-Injector), kompletny, z aparatem do wyrobienia gazu, z przebiegiem użycia dla lekarzy i dla własnego używania przez chorych, sprzedaje 154 14-50

**Dr Karol Altmann, Wien VII., Mariahilferstrasse 80,**  
 po zfr. 8 gotówką i 30 ct. za opakowanie, lub za zaliczką. — Kuracja nie jest ani przykra, ani trudna.

**PEWNA**  
**Sekretna Pomoc Lekarska!**  
 Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najcięższymi dyskretnymi, lecz wedy jedynie wypróbowanej i nieszkodliwej metody, wszelkie choroby syfilityczne, twardziele skutki nażycie, osłabienie siły męności, zakazanie i kataralne upływy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. — 196 49-7  
**D. J. Kurpiel**  
 Specjalista-lekarz chorób tajemniczych, przy ulicy Wałowej 1 3 we Lwowie.  
 Zamiejscowym udziela skuteczną radę listownie i wysyła odwrotnie stosowne lekarstwa w sposób dyskrecjonalny

**Marsz Żołobny**  
 na fortepian,  
 poświęcony cieńcom i. p.  
**J. I. Kraszewskiego**  
 układu A. Wrońskiego  
 nabyć można w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.  
 Cena 50 ct.  
**USTAWA**  
**o pospolitem ruszeniu.**  
 Cena egz. 40 ct., z przęd. 45 ct.  
 Nabyć można w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

**Dla Gospodarstw wiejskich!**  
 Nakładem Księgarni  
**J. A. Pelara (H. Czerny)**  
 w Rzeszowie  
 wyszły i są do nabycia  
 jedyne w swoim rodzaju  
**W. Cybulskiego**  
**REJESTRA**  
 Ekonomiczne  
 wydanie 10-te poprawne, w pięknym papierze, w trwałe oprawie.  
 Cena 2 zfr. 50 centów.  
**J. Bobreckiego**  
**Rejestra Lasowe**  
 wyd. 3-cie poprawne, w oprawie.  
 Cena 1 zfr. 20 centów.  
 W teście Księgarni są do nabycia: Dziennik robotniczy większe i mniejsze. — Dziennik pieniężny przychodu i rozchodu. — Raport tygodniowy. — Raporty dzienne. — Raporty lasowe. — Raporty czynności gospod. — Ordynaryusze. — Raporty gorzeln. — Aszynaryusze. — Kwitaryusze. — Dziennik wydaw. obroków. — Księżeczki dla czeladzi folwarcznej. — Księżeczki dzierżawy gruntu dworskiego. — Spis robotników i wszelkie inne druki gospodarskie.  
 Genialni na żądanie gratis i franco.

**Erazm Paratiukiewicz**  
 w Rzeszowie, poleca swój wielki  
**SKŁAD TRUMIEN**  
 metalowych 173 5-5  
 wielkich i małych, także z drzewa dębowego i miękkiego, politurowan i lakierowane; posiada karawan, obicia pokojowe, urządzenia kafealkowe, wieniec, kapy, i podejmuje się sarażem wszelkich urządzeń pogrzebowych po najniższych cenach  
**Handel**  
**Win**  
**P. T.**  
 Mam zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę Szan. Publiczności na okoliczność, że z powodu otwarcia znacznego Składu hurtownego win w Przemyśle, odstąpił oprócz wszelkich gatunków prawdziwych win węgierskich, utrzymać będzie w Rzeszowie także **na sprzedaż szesnastu austriackie**, jak niemniej **Bordeaux** i **Malaga** w oryginalnych butelkach. Usilnem mojem staraniem będzie wino to sprzedawać w najprzedszych gatunkach i po najumiarkowańszych cenach hurtownych.  
 Z uzasadnieniem 161 10-7  
**Ignacy Gross**  
 hurtowny Skład win  
 w Rzeszowie, we własnym domu,  
 Rynek główny, L. 92.

**W ZAKŁADZIE**  
**Wyrobów Kamieniarskich i Rzeźbiarskich**  
**Adolfa Hochstima**  
 Kraków, ul. Floryańska 1 38,  
 znajduje się ciągle wielki zapas gotowych pomników z marmuru, granitu, syenitu i piaskowca, kolumn marmurowych, kolumn salonowych, figur gipsowych i terakotowych, umywalki i płyt marmurowych, posadzki itp. 23 20-30  
**Groby Familijne**  
 wykonywa podług własnych lub nadesłanych projektów.

**Tylko w zdrowem ciele mieszka duch zdrowy,**  
 innemi słowy tylko wtedy, jeżeli ciało funkcjonuje normalnie we wszystkich swoich częściach, może choć pojmuwać rozumne myśli i zająć się pożyteczną pracą. Tylko jeżeli przez prąd elektryczny wprowadzi się do baterii nowo i obfite ilości elektryczności, mogą druty elektryczne dobrze funkcjonować i nie zawiodą. Takimi elektrycznymi drutami są nerwy, owe delikatne organa ludzkiego ciała, które mają do spełnienia tak wielką pracę i są motorami energii w ludzkim ciele. Że chinina a znana jest oddawna jako jeden z najlepszych środków do wzmacnienia nerwów, to wie przecież każdy, ale z drugiej strony pewnem jest również, że skutek często zawodzi z powodu złego smaku i czysto brudnej strasznosci. Odtąd to wady usunąć było głównem niwaniem aptekarza F. Schmöda w Ciepłoch, który wyrobis chininowe i chininowy ekstrakt słodowy, oba modyczno-dyetyczne preparaty w swojej własnej pracowni, i we wszystkich częściach składowych do najmniejszej odrobiny jaknajdokładniej kombinuje i sprzedaje. Uszanom i znakomitych powag, oraz chlubne wzmiarki w pierwszorzędnym medycznych dziennikach dodawały tu coraz większej zachęty, tak że polegają na onych pochwałach oba te preparaty dziś z zupełnym zaufaniem można zalecać, jako najlepsze środki na wszelkie rozdrażnienia nerwowe. Skutkują one znakomicie na nerwową bezsenność, ból głowy, a szczególnie na migrenę, na wszelkie nerwowo-reumatyczne afekcje i w rekonwalescencji po ciężkich chorobach, jak po tyfusie, lub po innych podobnych chorobach, po febrach, gdyż wzmocniają trawienie, podniecają apetyt, a w muskułach wywołują nowy i szybszy obieg krwi, który udziela się znowu dobroczynnie mózgowi i systemowi nerwowemu. Smak nie jest tak złym, jak innych preparatów chininowych, lecz przyjemnie gorzka, zlagodzony miłym smakiem ekstraktu słodowego, a siły w swem ogólnem, krew poprawiającem, działaniem. popartem przez zawartość izelaza. Zależy się po 1-3 tyki stołowe kilka razy na dzień, u dzieci również po tyle tyżeczek od kawy. Dla dzieci nie można dość zalecać tego preparatu. 32 2-7  
 Cena dużej flaszki 1 zfr., małej 65 ct. i 70 ct.  
 Dla zapobieżenia podrabianiu bez wartości, każda flaszka ma na sobie markę ochr., jak ta przedstawiona.  
 Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach. W Rzeszowie w aptece A. Karpińskiego.



# A. Pistol

geometra cywilny z upoważnieniem rządowym, przeniół biuro swoje do domu Wgo Zangena, przy ul. Pańskiej, nad cukiernią p. Lewickiego. 180 2-3

## D<sup>r</sup> A. BERGERA

nowy poradnik w słabościach piciowych i skórnych, trzecie wydanie. Do nabycia u autora za 1 złr. za zaliczka wprost z opsk. 1 złr. 20 ct. Także leczenie listowem pod dyktando, oraz i leki. 216 45-7  
Ord. domowa od 3—5 po południu. Lwów, ul. Karola Ludwika, liczba 7.

# Dwa pokoje

umeblowane, dla kawalerów, są za mierną cenę do wynajęcia. Blizsza wiadomość w Księgar-ni J. A. Pelara.

168 Na porę 7-16  
kuracyjną 1887

poleca zrzeczywiście dobrą

## HERBATĘ

rosyjską

Izydor Wohl

właściciel jedynego wyjątkowego handlu herbaty 17 lat istniejącego we Lwowie, Sykatuska 6.

## Zaleń Vortrefflich

majster blacharski

w Rzeszowie, przy ulicy warszawskiej w domu p. Sal. Schenkla

poleca Szan. Publiczności swoją

Pracownię i Skład

wszelkich, w zakres blacharstwa wchodzących przedmiotów w wielkim wyborze

jako to: 18-2

wanny różnej wielkości, saczki kuchenne, latarnie olejne, samowary, klatki itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papą, uskutecznia również wszelkie naprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.

Ceny umiarkowane.



Pracownia Kamieniarska  
Fabiana Hochstima  
w Krakowie,

przy ulicy św. Gertrudy Nr 2,  
zaopatrzona jest w

## NAGROBKI

z najlepszego piaskowca, porzawczy od 20 złr. tudzież z marmuru, granitu i labradoru.

Przyjmują się również zamówienia według nadesłanych rysunków na roboty architektoniczne i na różnobarwne posadzki marmurowe.

Wszelkie obstalunki wykonują się po cenach umiarkowanych i na spłatę ratami. 181 1-2

**Chorym** na prowincyi na jakikolwiekby chorobę organów piciowych, choćby najmniejszej zapadły, a chcący o nie- obliczonych moralnych i materialnych stratach w przyszłości salwować się, zaleca się najgoręcej kurację w drodze korespondencyi, jako jedyną, która niezbędną dyskretyczną wstrzeżnością zabezpiecza (kuracja w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobna na prowincyi!) możliwość radykalnego wyleczenia się u doświadzonego fachowca następcą, a tem samem chorego od wielu bardzo przykrych następstw w przyszłości zastania. 204 49-?

Chorych więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, a prztem gruntownie, bez przerwy obowiązków, bez żadnego bólu, środkami nieszkodliwymi i szybko wyleczonymi, przyjmując z zarcęciem najlepszego skutku w kurację za pomocą korespondencyi, mieszajcej we Lwowie.

## Specjalista Chorób Piciowych

w takowych od kilkunastu lat wyjątkową praktykę lekarską wykonujący. Leczy wszelkie choroby syfilisowe i skórne, tak świeżo powstałe jak i zadawione, wszelkie trącania, owrzodzenia, narosłe zżęczenia, rakaznie i naturalnie upławy, patologiczne wypadki uhyte, nadmiernej lub powstrzymanej regularności, tudzież wszelkie zmienne następstwa błędów młodości, jak: niedokrewność, nasieniotoki, upławy nocne, osłabienia nerwowe i funkcji piciowej (impotencya), drżenie muszkułów, padaczkę, początki suchoty i wyschnięcia szpiku, wszelkie wycieńczenie organizmu w ogóle itp.

Na listy, które pod pseudonimem: M. Bielak, l. 4, ul. Sobieskiego, Lwów, odpowiada bezwzględnie i wysła lekarstwa dyskretycznie. — Domowa ordynacja tylko od 12. do 1. w Ryнку l. 29.



## najlepszy środek przeciw wszelkim owadom

skutkuje znakomicie i lepi robotwo szybko i pewnie tak delera, że nie pozostawia ani śladu. 171 4-12

Niszczy zupełnie pluskwy i pehły.

Oczyszcza gruntownie kuchnie z karakonów.

Niszczy natychmiast mole.

Uwalnia bardzo szybko od plagi much.

Chroni nasze zwierzęta domowe i rośliny od robactwa i w wynikających stąd zaniemań.

Niszczy zupełnie wszy na głowie itd.

Zwraca się uwagę na okoliczność, że to, co sprzedają na wagę w papierze, nie jest nigdy specjalnością Zacherla. Tylko w oryginalnych blaszkach prawdziwie i tanio do nabycia w głównym składzie J. Zacherl, Wien, l. Goldschmidgasse 2.

W Rzeszowie: J. Schmitter i Sp.  
" Stanisław Pion.  
" B. Zacharski.  
" St. Jaskiewicz.  
" A. Korpiński, apt.  
W Jarosławiu: J. Rohm.  
" B. Jaskiewicz.  
" A. Tumidajski.  
" Jan Ludwik, apt.  
" H. Kaufmann.

W Jarosławiu: Jan Krempa.  
W Tarnowie: W. Müldner i Sp.  
" E. Franc.  
" F. Leszyński.  
" T. Scharf.  
" P. Melch.  
" H. Ilgar.  
" H. Witmanyer.  
" I. Skowrońska.

## Papę ogniotrwałą, płyty izolacyjne asfaltowe,

w najlepszym gatunku, własnego wyrobu, poleca

Fabryka gazu w Tarnowie. Paweł Skrzypiec.

174 5-7

## ! Po cenach najumiarkowańszych !

224 40-7

Polecam świeży transport kapeluszy filcowych najnowszych fasonów. — Wielki wybór bielizny męskiej, koszule w dobrym gatunku od 1.20 do 2.50, oraz oryginalna bielizna profesora Dra Jägera. — Kołnierzyki najmodniejszych fasonów. — Skarpetki wełniane, bawełniane, niciane i fiede cose. — Rękawiczki damskie i męskie. — Krawatki męskie w najgustowniejszych kolorach i fasonach. — Perfumery z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. — Pudry, ocy, kremy, pasty, mydła itd. itd., oraz wszelkie przybory toaletowe. — Skład wyrobów ze srebra chłistkiego „Christofla“ po cenach fabrycznych. — Wielki skład haftów zacytów i gotowych. — Najlepsza włóczka brukselska po 8 cent. za dekagr. we wszystkich kolorach, oraz wszelkie przybory do szycia, haftu i krawieczyzny w najlepszym gatunku w handlu

**JANA KREMPY w Jarosławiu.**

Cenniki na żądanie franco i gratis.